Nr. 75 (105) Łódź, środa 28 marca 1945 r. Rok 51

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12—2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8—18

Cena numeru 1 złoty

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA: ŁÓDŹ PIOTRKOWSKA 68

ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 70

Telefony: Redakcji . . 144-18
Administracji 222-22

Konto w Banku „Społem", Oddział w Łodzi, Nr. 12

Ku czci bohaterów

W blaskach słońca marcowego poranka, rękoma robotników polskich wykopano wspólną mogiłę, w którą złożono nieśmiertelne szczątki pięciu oficerów-bohaterów Armii Ludowej. Walcząca nieugięta, bohaterska, ofiarna, i niezwyciężona, czerwona Warszawa, przyjęła na zawsze najszlachetniejszych swoich synów, dając w przesiąkniętej krwią serdeczną swej ziemi, miejsce wiecznego spoczynku Tym, którzy jak kryształ czyści i twardzi jak skała, bez wyrachowań i układów, bez kompromisów i obliczeń, ufni w świętą sprawę wolności swego ludu, poszli na nierówny bój, aby stwierdzić przed światem, że prawdziwa Polska, Polska postępu i demokracji, trwa na posterunku, walczy nieugięcie, zajmuje pierwsze miejsce na barykadzie wolności...

Oficerowie Armii Ludowej — to nie tylko oficerowie w wojskowych mundurach, ludzie, u których szlify oficerskie decydują o przynależności do wojska. Obok zaszczytnego munduru żołnierzy wolności, nosili jeszcze w głębi swego serca serdeczną, organiczną więź, łączącą ich z ludem polskim, z historią walk i zmagań proletariatu, z trudem i znojem robotnika i chłopa, z wszystkim tym, co składało się w ciągu ostatnich lat dziesiątków na historię ruchu robotniczego, walczącego o wolność i godność człowieka pracy, obywatela własnej, wyzwolonej z pęt faszystowskich Ojczyzny, wolnej od obcych najeźdźców i własnych, faszystowskich ciemiężycieli. Ci, których oddaliśmy ziemi warszawskiej, to najwspanialsze symbole męstwa i dzielności, to uosobienie czystości zasad demokratycznych, to widomy znak nieugiętej energii mas, idących prostą drogą walki do jasnego wytkniętego celu.

Bohaterska Warszawa zamieniona zbrodniczą pychą faszystowskich najemników w zwały świętych zgliszcz i ruin, patrzała na historyczny kondukt swych wiernych obrońców oczyma spalonych fasad, rozsadzonych murów i porysowanych fundamentów. Dumna i zawsze gotowa do walki stolica walczącego narodu — spowiła i przytuliła do świętej swej ziemi bohaterów, dla których rozkazem była nieugięta wola mas, a nie konszachty przedstawicieli przemysłu i ziemiaństwa, agentów wstecznictwa, odgradzającego się od kraju ojczystego barierą intryg i zbrodni, gdzie polem walki są stoliki kawiarniane a przywódcami wyranżowane, skompromitowane figury dnia wczorajszego, wodzowie bez armii, winowajcy klęski narodowej, rekordziści szosy zaleszczyckiej, grabarze praw ludowych i malkontenci karmiący się pożywką faszystowskiej strawy, dla której w kraju absolutnie nie ma miejsca.

Raz jeszcze próbowali ciemni rycerze faszystowskich interesów dać lekcję poglądową umęczonemu krajowi.

Wówczas, kiedy wyzwolenie było już tak bliskie, a działa niezwyciężonej Armii Czerwonej grały swój zwycięski hymn wolności, słyszany na ulicach Warszawy, niosący wspaniałe akordy zwycięstwa do domów robotniczych Woli i Powiśla, Marymontu i Żoliborza, Ochoty i Mokotowa, nie oszczędzili zdrajcy stolicy polskiej martyrologii, ponurego widoku umundurowanego hrabczuka Komorowskiego, na którego rozlanej twarzy widniał uśmiech w chwili przejeżdżania autem do siedziby niemieckiego sztabu, gdy oddawał siebie wraz z walczącymi w niesławną niewolę i upodlenie.

Historia wyda swój właściwy sąd, oceni sprawiedliwie i surowo sprawców nieszczęścia narodowego, wichrzycieli i twórców warszawskiej rzezi. Ci, którzy dla niskich, wiadomych, politycznych celów poświęcili stolicę i krew tysięcy męczenników, postawili się sami po za nawiasem polskiej społeczności. Dziejowa rzeczywistość polska i świadomość ludowa wyznaczyły im właściwe miejsce wymierających kast prześladowców mas, grabieżców praw ludowych i stróżów kas ogniotrwałych polskiego ziemiaństwa i burżuazyjnej kołtunerii.

Pomnik bohaterów ustawiony w sercu Polski dzisiejszej jest granitowym dokumentem mówiącym, że Ojczyzna nasza jest i pozostanie bastionem demokracji i wolności, że żadne ciemne siły nie potrafią sprowadzić na bezdroża prawdziwej rzeczywistości polskiej, że wreszcie wokół takich mogił rozwijać się będzie i krzepnąć niezłomny duch polskiego proletariatu, mającego prawo i obowiązek trzymania w swych wypróbowanych dłoniach steru nawy państwowej na zawsze odrodzonej Ojczyzny.

Czerwone sztandary walki polskiego socjalizmu chylą się kornie w hołdzie świętej mogile bohaterów, którzy życie swe oddali za wprowadzenie w czyn haseł wypisanych na purpurowych znakach walki o prawo człowieka pracy.

ARTUR KARACZEWSKI

Walki uliczne w Gdańsku i Gdyni

Zdobycie Strzelina i Rybnika na Śląsku

KOMUNIKAT WOJENNY RADZIECKIEGO BIURA INFORMACYJNEGO

W dniu 27 marca wojska III Frontu Białoruskiego na południowy zachód od Królewca likwidowały resztki rozbitych grup nieprzyjacielskich w rejonie przylądka Kalholzer-Hacken i zajęły miejscowości Wolittnick, Schneckenberg, Fellendorf, Lindenberg. Dnia 26 marca zdobyto na odcinku tym 8 samolotów, 113 czołgów, 66 ciężarowych samochodów pancernych, 594 działa, 350 miotaczy min, 1100 karabinów maszynowych, 30 stacyj radiowych, 200 traktorów, 13.000 samochodów, 11 lokomotyw, 1863 wagony i 78 magazynów ze sprzętem wojennym. Dnia 27 marca wzięto w tym rejonie ponad 4.000 jeńców.

W kierunku na Gdańsk wojska II Frontu Białoruskiego, kontynuując działania ofensywne, zajęły przedmieścia Gdańska i wdarły się do centrum miasta. Równocześnie wojska Frontu, nacierające na Gdynię, zajęły wiele miejscowości i wtargnęły do Gdyni, gdzie toczą się walki uliczne. W dniach 26 i 27 marca wojska Frontu wzięły na tym odcinku ponad 3.000 jeńców.

Wojska I Frontu Ukraińskiego, kontynuując działania ofensywne, zdobyły dnia 27 marca na Śląsku Strzelin (Strenlin) i Rybnik — wielkie węzły komunikacyjne i silne punkty oparcia niemieckiego systemu obronnego.

Na północny wschód od Morawskiej Ostrawy wojska 4-go Frontu Ukraińskiego zajęły miasta Sorau, Loslau i ponad 40 innych miejscowości.

Na południowy zachód od miasta Esztergom wojska II Frontu Ukraińskiego zajęły miejscowości Nyergesujfalu, Labatlan, Piske, Suette, oraz odrzuciły resztki rozbitych oddziałów nieprzyjacielskich na północny brzeg Dunaju. Równocześnie wojska Frontu, nacierając wzdłuż południowego brzegu Dunaju, zajęły miasto Acs i ponad 40 innych miejscowości, w tej liczbie Bano, Nagykolejowe Nagyigmand i Aszary.

Między Dunajem a jeziorem Balaton wojska III Frontu Ukraińskiego zdobyły miasta Kisber, Tet, Janoshaza, Topolcsa, oraz ponad 200 innych miejscowości.

Koniec oporu niemieckiego nad Renem

„Wał Zachodni" przełamany. -- Błyskawiczny marsz wojsk Eisenhowera wgłąb Niemiec

LONDYN 27.3. (BBC). Z wiadomości otrzymanych w ciągu dnia wczorajszego z frontu reńskiego odnosi się wrażenie, że nie ma już żadnego zorganizowanego oporu niemieckiego na całej przestrzeni od Arnhem w Holandii aż do okolicy Karlsruhe.

5 armii sprzymierzonych posuwa się w błyskawicznym tempie wgłąb Niemiec. Przez Ren przerzucono 8 mostów, po których suną nieustannie wielkie ilości wojsk i sprzętu wojennego. I armia amerykańska (gen. Hodges) znajduje się już 50 km za Renem, oddziały bazujące się na przyczółek Remageński przesunęły się na odległość 90 km na wschód od rzeki.

II armia brytyjska (gen. Dempsey) włamała się w stanowiska niemieckie w Westfalii; tylko pod m. Emmerich, na pograniczu Holandii, Niemcy trzymają się mocniej, trwają tu ciężkie walki. Na odcinku pod m. Wesel całkowicie zniszczono pozycje niemieckie, czołgi angielskie znajdują się już za m. Brügen, w zupełnie otwartym terenie. Amerykanie walczą na przedmieściach Duisburga, w Zagłębiu Ruhry.

Niemcy poddają się masowo. Obozy dla jeńców nie są w stanie pomieścić tłumów żołnierzy niemieckich, wziętych do niewoli; są oni, po rozbrojeniu, odsyłani na tyły bez żadnej eskorty. 115-sta dywizja pancerna Kesselringa, która przybyła pośpiesznie na plac boju, została zdziesiątkowana skoncentrowanym atakiem sojuszniczych samolotów, i rozproszyła się zupełnie.

Najbardziej tragicznie przedstawia się dla Niemców sytuacja pod Frankfurtem i dalej na południowy wschód, gdzie wojna przerzuciła się już na ziemie bawarskie, Amerykańskie czołgi znajdują się u bram Würzburga i posuwają się wgłąb Bawarii. Przebyły one już połowę odległości od Renu do granicy Czechosłowacji. Upadek Frankfurtu jest kwestią godzin.

LONDYN 27.3 (BBC). General Eisenhower wydał rozkaz do żołnierzy wszystkich armii sojuszniczych, w którym m. in. powiada: „Główna niemiecka linia obronna na Zachodzie jest przełamana. Nie będzie żadnych negocjacji z Niemcami, musi nastąpić bezwarunkowa kapitulacja. Zwycięstwo, odniesione nad Niemcami na zachód od Renu, jest jednym z największych wyczynów orężnych w histori świata.

Pośpieszna ewakuacja zagł. Ruhry

LONDYN (Reuter). Radio niemieckie nadało odezwę przywódców hitlerowskich zagłębia Ruhry do wszystkich Niemców w wieku poborowym i chłopców ponad 14 lat, wzywającą ich do opuszczenia tego okręgu w zorganizowanych kolumnach. Rozporządzenie zostało wydane w porozumieniu z głównodowodzącym armii na tym odcinku.

Mówi ono, że zagłębie Ruhry stało się już strefą wojenną, lecz że „poprzedni plan ewakuacji nie może być wykonany z powodu sparalizowania sieci transportowej". Odezwa dodaje, że „ci tylko Niemcy mogą być ewakuowani, którzy mogą znieść trud walki wewnątrz Rzeszy". Obowiązkiem innych jest pozostać i, jeśli zajdzie potrzeba, zginąć.

Argentyna wypowiedziała wojnę Niemcom i Japonii

LONDYN 27.3 (BBC). Z Waszyngtonu donoszą, że w dniu 27 bm. rząd argentyński wypowiedział wojnę Niemcom i Japonii.

Korespondent Reutera w komentarzu swoim stwierdza, że po konferencji panamerykańskiej w Meksyku zerwanie między Argentyną a państwami osi stało się nieuniknione. Zaznaczyć należy, iż od czerwca r. 1944 stanowiska ambasadorów W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych w Buenos Aires nie były obsadzone.

Śląsk Opolski był, jest i pozostanie ziemią polską

(Wywiad z Wojewodą śląskim gen. dyw. A Zawadzkim)

Wojewoda Śląski gen. dyw. Aleksander Zawadzki udzielił przedstawicielowi PAP. „Polpress" wywiadu, którego tematem był Śląsk Opolski. Wojewoda oświadczył:

— Przejęcie po 600-letniej niewoli ziem Śląska Opolskiego przez Państwo Polskie, jest naprawieniem dziejowej krzywdy, jaką było oderwanie przez germańskich zaborców jednej z kolebek piastowskich od organizmu naszego państwa. Dzięki potężnym ciosom, jakie Armia Czerwona zadała okupantowi niemieckiemu, Polska wraca na te swoje prastare ziemie z dziejową misją przywrócenia im dawnego, czysto polskiego oblicza i zcementowania ich na zawsze z Odrodzoną Rzeczpospolitą Demokratyczną.

— Co wnosi Śląsk Opolski?

— Z powracającymi do nas ziemiami przychodzi przede wszystkim licząca setki tysięcy ludność polska, która przetrwała wieki niewoli z niegasnącą wiarą w dziejową sprawiedliwość i dzień powrotu do Macierzy. Setki tysięcy zahartowanych w patriotyźmie Polaków, będą stanowić dla Polski nieoceniony kapitał, którego wartość Państwo potrafi w pełni ocenić. Gospodarczo zjednoczy się przemysł polski, bezsensowny podział Śląska zostanie ostatecznie zniesiony, a dobra jego będą mogły być w pełni i planowo wykorzystane dla odbudowy i rozkwitu Polski. Dobra te stanowią nie tylko huty, czy kopalnie, lecz także ośrodki gospodarki rolnej oraz znaczne obszary leśne, co stanowi dla nas cenny nabytek.

— Po jakiej linii winno pójść rozwiązanie problemów ludnościowych na odzyskanych ziemiach?

— Bogaty doświadczeniem proniemieckich rządów sanacyjnych do 1939 roku i strasznych pięciu lat okupacji hitlerowskiej, naród nasz chce mieć Polskę, w której nie będzie miejsca dla Niemców. Po tej linii też musi pójść oficjalna polityka i na obszarach Śląska Opolskiego. Razem z uciekającą stamtąd armią niemiecką wycofali się i najbardziej czynni Niemcy, a ponieważ Niemcy w tej wojnie wykazali, że są narodem zbrodniczym, więc ani jeden Niemiec nie może być na ziemi polskiej tolerowany. Ziemie Śląska Opolskiego przez swoją długowiekową wierność dla Polski, zasługują na to, aby stały się takimi, jakimi widzieli je Piastowie: czysto polskimi.

— Jaki winien być udział społeczeństwa polskiego w pracach nad przywróceniem pełnej polskości tych ziem?

— Obowiązkiem każdego Polaka jest zapoznać się ze wszystkimi problemami, jakie przynosi Śląsk Opolski. Obowiązkiem każdego Polaka, jadącego pracowac na te ziemie, jest akcją swoją i całym postępowaniem dowieść, że pojmuje swoje zadanie, jakie polega nie tylko na mechanicznym spełnianiu powierzonych funkcji, lecz na bezpośrednim kontakcie z braćmi, którzy w tej chwili zasługują na szczególną opiekę nie tylko ze strony władz państwowych ,lecz również wszystkich Polaków, pomoc braciom z Opolskiego, dowieść całemu światu, że Śląsk Opolski był, jest i pozostanie ziemią polską. Wspólnym wysiłkiem wykonać musimy wielką pracę szybko i sprawnie.

Tow. Szyszko wice ministrem rolnictwa i reform rolnych

Tow. Michał Szyszko został mianowany podsekretarzem stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych.

Tow. Michał Szyszko (Dąbek) jest synem małorolnego chłopa lubelskiego. Bierze od lat szkolnych udział w życiu społecznym i politycznym. Jako sekretarz Związku Pracowników Teatralnych i Filmowych organizuje słynny, uwieńczony sukcesem strajk okupacyjny w Operze w 1937 r. Za działalność polityczną zostaje w r. 1938 aresztowany przez władze sanacyjne i osadzony w więzieniu, z którego wydostaje się dopiero podczas wojny w 1939 r. W latach okupacji bierze czynny udział w pracach konspiracyjnych jako oficer AL. Podczas powstania wchodzi w skład dowództwa AL na Śródmieście i Czerniaków. Po upadku powstania przedostaje się na Podhale, gdzie przyłącza się do oddziałów partyzanckich AL.

Już w czasach przedwojennych tow. Szyszko jako działacz socjalistyczny należał do szermierzy ruchu zjednoczeniowego klasy robotniczej. W roku 1936 brał czynny udział w tworzeniu frontu ludowego. W okresie okupacji był jednym z czołowych bojowników idei jednolitego frontu klasy robotniczej i sojuszu robotniczo - chłopskiego, jako członek KC RPPS, partii, która wespół z PPR, Stronnictwem Ludowym i Stronnictwem Demokratycznym zmontowała zwycięski blok demokratyczny czterech stronnictw i siłę zbrojną mas ludowych — Armię Ludową. Obecnie tow. Szyszko wchodzi w skład CKW PPS.

Śmierć marsz. Szaposznikowa

MOSKWA (Polpress). Urzędowo podano do wiadomości, że dnia 26 marca, po długiej i ciężkiej chorobie zmarł Marszałek Związku Radzieckiego, B. M. Szaposznikow, jeden z najstarszych i najwybitniejszych dowódców Czerwonej Armii, ostatnio naczelnik Wyższej Akademii Wojennej.

MOSKWA (Polpress). W związku ze śmiercią Marszałka Szaposznikowa, opublikowano w Moskwie nekrolog, podpisany przez najwyższych dostojników radzieckich z Marszałkiem Stalinem na czele.

Marszałek Szaposznikow — czytamy w nekrologu — znalazł się w szeregach Armii Czerwonej w najwcześniejszym okresie jej powstania; w ciągu całego życia wiedzę swą i doświadczenie poświęcił rozbudowie potęgi wojskowej swojej ojczyzny. We wspaniałych zwycięstwach Armii Czerwonej nad niemiecko-faszystowskimi zaborcami tkwi niemała zasługa zmarłego.

Twórcza i owocna praca Marszałka Szaposznikowa została należycie oceniona przez rząd radziecki. Marszałek Szaposznikow został trzykrotnie odznaczony orderem Lenina, dwukrotnie orderem Czerwonego Sztandaru, orderem Suworowa 1-go stopnia i dwukrotnie orderem Gwiazdy Czerwonej.

Setki tysięcy ofiar w zbombardowanym Dreźnie

SZTOKHOLM, (Reuter). Władze w Dreźnie zmuszone są do zamurowania tysięcy trupów, leżących w ruinach zburzonych domów, nie mając dostatecznej ilości rąk roboczych dla pogrzebania ciał. Istnieje niebezpieczeństwo, że w mieście wybuchnie zaraza. Oficjalny komunikat policji donosi, że liczba zabitych podczas nalotów w lutym wynosi 200.000. W rzeczywistości liczba ich dochodzi do 300.000.

Szkody w mieście są nie do opisania. Nie ma ani jednego całego budynku. Tak, jak w Berlinie nie można poznać, gdzie przebiegają ulice. Żołnierze, którzy widzieli Stalingrad i Drezno, oświadczają, że Drezno jest jeszcze więcej zniszczone niż Stalingrad.

Gdzie nastąpi spotkanie

wojsk sowieckich i amerykańskich

Korespondent wojskowy Reutera John Kimche pisze:

„Zdaje się, że niemiecka armia na zachodzie jest na skraju zupełnego zniszczenia. W rozporządzeniu marszałka Kesselringa znajduje się prawdopodobnie nie więcej, niż 15 dywizji na mniej więcej zorganizowanym froncie. 5 z nich jest w Holandii. Ale nawet resztki armii niemieckiej na zachodzie nie mają ustabilizowanego frontu.

Przed marszałkiem Montgomery'm stoi obecnie problem zrewidowania swego planu i przegrupowania wojsk zgodnie z nowopowstałą sytuacją. Dotychczas plan Montgomery'ego przewidywał trzymanie czołgów na tyłach, dopóki piechota nie sforsowała przyczółków mostowych. Teraz zdaje się, że i na północnym odcinku armii nadarza się sposobność wysunięcia na pierwszy plan czołgów. Dalej na południu czołówki III i I armii amerykańskiej zawróciły na północny wschód w kierunku Kassel i Erfurt. Są one w odległości mniej niż 200 mil ang. od Lipska. Poza tym rozwija się natarcie w ogólnym kierunku na Norymbergę. Zdaje się obecnie, że mimo wielu reklamowanych przygotowań do utrzymania południa, ta część Niemiec prawdopodobnie pierwsza zostanie zajęta przez wojska amerykańskie i sowieckie.

Jeżeli opór Niemców w Austrii zostanie przełamany i tempo marszu aliantów na wschodzie i zachodzie zostanie utrzymane, to wojska sowieckie i amerykańskie spotkają się na granicy bawarskiej w Alpach prędzej, niż za dwa tygodnie" — kończy sprawozdawca angielski.

Amerykanie — 400 mil od Japonii

NEW YORK, (Reuter). Odebrany tutaj przez radio komunikat głównej japońskiej kwatery cesarskiej donosi, że wojska amerykańskie wylądowały na wyspach Kerama, znajdujących się w odległości mniej niż 400 mil od japońskich wysp macierzystych i 15 mil na zachód od grupy wysp Okinawa.

NEW YORK, (Reuter). Radio tokijskie podaje dzisiaj: „Nieprzyjaciel rozpoczął lądowanie na wyspie Cebu na Filipinach.

Z głównej kwatery floty amerykańskiej na Pacyfiku donoszą, że Okinawa w grupie wysp Ryukyu została zaatakowana przez samoloty z lotniskowców i była ostrzeliwana ze statków bojowych.

NEW YORK, (Reuter). Tokio donosi, że amerykańska piechota morska szturmuje dwie wyspy w łańcuchu wysp Riu-Kiu.

Rząd Czechosłowacji

LONDYN 27.3 (United Press). Z Moskwy donoszą:

Dowiadujemy się, że prez. Benesz zamierza pozostać jeszcze tydzień w Moskwie, żeby zakończyć organizację nowego Rządu Tymczasowego przed powrotem do kraju. Jego pertraktacje z przywódcami czeskich partii są faktycznie już zakończone. Oczekują, że wkrótce zostanie ogłoszony skład nowego rządu. Prawdopodobnie będzie on się składał z 4-ch socjal-demokratów, 4-ch komunistów, i przedstawicieli partii katolickiej, liberalnej i agrarnej. Ze źródeł miarodajnych dowiadujemy się, że na czele czeskiej delegacji w San Francisco będzie stał Jan Masaryk, czeski minister spraw zagranicznych.

Bez Śląska i Nadrenii...

LONDYN (United Press). Hitlerowski komentator dr Zemmler oświadczył przez radio berlińskie, że desant anglo-amerykański za Renem ze stosunkowo dużą siłą rozpoczął nową, bardzo niebezpieczną fazę wojny na zachodzie. Ostrzegł on Niemców, że sytuacja różni się od czasów, gdy w rękach niemieckich znajdowały się terytoria, które dostarczały zarówno żywności, jak i produktów przemysłowych. „Musimy być w stanie obejść się przez pewien czas bez Górnego Śląska i jeżeli by przyszło najgorsze, również bez przemysłu nadreńskiego".

Przegląd prasy

Otrzymaliśmy pierwszy numer gazety Oficerskiej Szkoły Saperów W. P. „Pionier". Jak zapowiada redakcja

„wychowaniu demokratycznego oficera Wojska Polskiego, miłującego Ojczyznę i nienawidzącego odwiecznego wroga Słowian — Niemców — temu celowi służyć będzie nasza gazeta".

Wierzymy, że „Pionier" kontynuować będzie piękne tradycje gazet żołnierskich „Zwyciężymy", „Orzeł Biały", „Pancerni" i in., przyczyniających się walnie do powiększenia uświadomienia i pogłębienia ducha demokratycznego w szeregach żołnierzy i oficerów Polskiej Armii.

*

„Ziemia Pomorska" pisze o podziale latyfundiów magnackich i gospodarstw niemieckich na Pomorzu :

„Przeprowadzona za Wisłą reforma rolna nie zaspokoiła głodu ziemi setek tysięcy rodzin bezrolnych i małorolnych. Na Pomorzu ziemi jest pod dostatkiem. Zamiast obszarników, zamiast zaciekłych w nienawiści do naszego narodu osadników niemieckich — gospodarzem odebranej im ziemi stanie się chłop pomorski i brat jego: chłop z lubelszczyzny i białostockiego, z rzeszowskiego i kieleckiego, z krakowskiego i warszawskiego".

Reforma socjalna podział ziemi obszarniczej łączy się tu ze sprawą narodową:

„Chłop z za Wisły wzmocni siły bohaterskiego ludu ziemi pomorskiej w dziele przywrócenia jej czysto polskiego charakteru i piastowskich tradycji. Odda on tej ziemi niespożyte siły i razem z chłopem Pomorza zbuduje na niej tamę, której nigdy nie zdoła zburzyć nienasycona zachłanność niemiecka".

Poruszone zagadnienie aktualne jest nie tylko dla Pomorza, lecz dla wszystkich ziem zachodnich. Osiedlą się tam prócz chłopów zza Wisły, dla których brak ziemi, także repatrianci z sąsiednich republik radzieckich, z Ukrainy, Białorusi i Litwy.

O zagospodarowaniu ziem zachodnich pisze „Dziennik Polski" w związku z włączeniem Śląska Opolskiego do województwa śląskiego.

„Nie wystarczy zdobyć Śląsk Opolski. Trzeba go także zagospodarować jak najszybciej i jak najstaranniej związać nierozerwalnymi węzłami organizacyjnymi, gospodarczymi, politycznymi z resztą ziem polskich. Stoi przed nami trudne zadanie. Nasze władze muszą dopilnować, aby na teren Śląska Opolskiego wyjechali wyłącznie ludzie, dla których obowiązek społeczny państwowy góruje bezwzględnie nad interesem osobistym, którzy potrafią z rozumem i sercem podejść do naszych braci z Opolszczyzny, którzy potrafią być przykładem ofiarnego, zdyscyplinowanego, wyrobionego politycznie Polaka. Nasi bracia z Opolszczyzny powinni od pierwszej chwili poczuć się w wielkiej rodzinie polskiej, jak u siebie w domu".

Sprawa jest skomplikowana i delikatna.

„Umiejmy uszanować całą odrębność regionalną Polaków z Opola, umiejmy podejść z szacunkiem do ich najpiękniejszej, najdawniejszej mowy polskiej, ,umiejmy uszanować 700 lat najcięższej okupacji duchowej Prusaków, którą nasi bracia z Opolszczyzny przeżyli".

Odnieśliśmy wielkie zwycięstwo wojskowe i polityczne. Obecnie „musi nadejść zwycięstwo polskiej pracy, polskiej organizacji, polskiego ducha i serc."

PPS w Łodzi

W czwartek. dnia 29. III. 1945 roku, o godz. 16-tej odbędzie się Masówka dla członków i sympatyków na dzielnicy PPS Śródmieście-Lewa, ul. Narutowicza 28. I piętro, na temat: **Sprawy aktualne.** Referuje tow. Andrzejak Marian.

Szukają ocalenia w falach morskich

MOSKWA. Korespondent frontowy „Prawdy" pisze:

Rozbite resztki pozostałych przy życiu garnizonów niemieckich w Gdyni i Gdańsku oraz nad Zatoką Świeżą szukają ocalenia na wzburzonych falach morza. Niemcy próbują uciec w barkach i łódkach. Oficerowie SS., żołnierze i cywile płyną w lodowato-zimnej wodzie i chwytają się tej drogi ocalenia, jak tonący brzytwy".

Nalot na Gdańsk

MOSKWA, (Polpress). Ciężkie bombowcę radzieckie przeprowadziły w nocy na 26 marca nalot na obiekty wojskowe przeciwnika w Gdańsku. Obrzucono bombami zbiorniki z materiałami palnymi, pociągi i statki transportowe.

Rocznica zajść w „Semperycie"

KRAKÓW (Polpress). W 9-tą rocznicę śmierci robotników fabryki „Semperit", poległych w czasie strajku okupacyjnego w 1936 r. odbyło się na placu Szczepańskim w Krakowie wielkie zgromadzenie ludowe, które zagaił członek Okręgowej Komisji Związków zawodowych tow. Marek. Mówca stwierdził, że w 1936 r. w Krakowie robotnicy walczyli nie tylko w obronie praw pracowników fabryki „Semperit", lecz w interesie całej klasy pracującej.

Następnie przemawiał tam dr Drobner, obrazując sytuację klasy robotniczej w Polsce w latach 1933—1936. Lata te były okresem wzmożonej walki klasy pracującej o prawo do życia. Jednym z przejawów tej walki była fala strajków, które objęły niemal cały kraj. Po zgromadzeniu uformował się pochód, który udał się na cmentarz rakowiecki dla oddania hołdu pamięci zmarłych.

Przemówienie Naczelnego Dowódcy gen. broni Roli Żymierskiego

na uroczystym pogrzebie członków Sztabu AL

Podczas uroczystego pogrzebu członków Sztabu AL w Warszawie dowódca naczelny gen. broni Michał Rola - Żymierski wygłosił przemówienie, w którym m. in. oświadczył co następuje:

Zebraliśmy się tutaj, aby uczcić nieśmiertelne bohaterstwo bojowników Warszawy. Składamy na wieczny spoczynek najlepszych synów stolicy, rycerzy bez skazy, dowództwo AL — walczącej w powstaniu.

Głęboko przejmująca jest ta śmierć bohaterów, poległych w samym sercu stolicy, w chwili, kiedy wyzwolenie było już tak blisko.

Żołnierz przywykł do śmierci najbliższych na polu chwały. Nie przeraża go ona wtedy, gdy porywa najlepszych ,najzdrowszych, najmężniejszych. Ale tych żołnierzy chowamy w chwili wyzwolenia całego kraju, chowamy wśród ruin, które jeszcze nie dawno były Warszawą.

I dlatego musimy sobie my, żyjący, uprzytomnić niektóre momenty tej śmierci. Uczyńmy to nad otwartą mogiłą bohaterów. Winniśmy to poległym, winniśmy swojemu narodowi, aby w obliczu tych bohaterów powiedzieć raz jeszcze światu prawdę o ich śmierci.

Armia Czerwona i Wojsko Polskie zbliżały się do Warszawy. Polska reakcja w Londynie, grupująca się wokół „rządu" emigracyjnego i jej agentury w kraju czuły, że nadchodzi nieuchronne bankructwo całej ich zdradzieckiej polityki. Rzucono na stół ostatnią kartę: powstanie. Skrycie, nie tylko przed Armią Czerwoną, ale i przed dowództwem sprzymierzonych — powstał w Londynie plan wybuchu powstania. Przekazano go dla realizacji t. zw. delegaturze krajowej i dowódcy AK — generałowi Borowi. Na dany z Londynu sygnał powstanie wybuchło. Miało ono — bez względu na rezultat — przynieść klice londyńskiej korzyści polityczne. W razie zwycięstwa — zagarnąć władzę w stolicy, stworzyć fakt dokonany, ozdobić siebie w laury wyzwolicieli. W razie klęski — pokazać światu, że Armia Czerwona nie chciała pomóc Polakom. Powstanie miało być także atutem w rękach Mikołajczyka, prowadzącego rozmowy w Moskwie.

Dowództwo Armii Ludowej w Warszawie było całkowicie zaskoczone wybuchem powstania. Ogromna większość oddziałów Armii Ludowej od dawna znajdowała się w polu, ani na chwilę nie przerywając śmiertelnej, bezpardonowej walki z okupantem. Poza tym niespodziewany wybuch powstania i szybki rozwój wypadków przerwał w pierwszej chwili łączność pomiędzy dowództwem AL a żołnierzami.

Warszawski sztab AL uważał za zbrodnię wywołanie powstania bez uzgodnienia tej sprawy z dowództwem Armii Czerwonej i Wojska Polskiego z pogwałceniem najprostszych zasad taktyki wojennej. Ale powstanie było faktem.

Ludność Warszawy, tak długo tłumiąca w sobie poryw śmiertelnej nienawiści do okupanta, wprowadzona w błąd, ruszyła do walki. Nie mogło więc na barykadach Warszawy zabraknąć AL — tej samej AL, która z narodem była związana najściślejszymi więzami. I dlatego sztab AL wydał rozkaz o przyłączeniu się do powstania. Tam, gdzie była możliwość, AL występowała samodzielnie. Gdzie jej nie było, żołnierze AL brali udział w walce w szeregach AK, później dopiero łącząc się ze swoimi oddziałami. W ogniu walk dokonywała się mobilizacja AL, w boju zdobywano sobie uzbrojenie.

AL zajęła pozycje na najważniejszych odcinkach, w pierwszym rzędzie na Woli, na Starym Mieście, w Śródmieściu. Na pozycje te Niemcy przypuszczali najgwałtowniejsze ataki.

Złotymi zgłoskami wpisała się AL w historię walk na Starym Mieście, gdzie znajdował się warszawski sztab AL. Armia Ludowa zajmowała tu decydujące odcinki na Placu Teatralnym, na Placu Zamkowym, na Mostowej. To ona dokonywała legendarnych dziś wyczynów, jak wzięcie czołgów „żywcem", wypady na Wisłostradę, zdobycie „czerwonego domu".

Razem z żołnierzami, na pierwszej linii, w najniebezpieczniejszych miejscach był ich sztab, dusza i kierownik walki. Bezgraniczne męstwo i spokój w obliczu zacieśniania się wrażego pierścienia, wlewały otuchę i siłę do wytrwania, nie tylko w serca własnych żołnierzy, ale i w szeregi AK. Jedynie śmierć była w stanie wyrwać dowództwo z szeregów walczących. Ale nawet po ich śmierci nie zaprzestano walki. Dopiero, gdy obrona zgliszcz i ruin straciła wszelki sens — wycofano się na Żolibórz i Śródmieście.

Dowództwo AL starało się wyprowadzić powstanie ze ślepego zaułka próbując wspólnie z AK nawiązać kontakt z dowództwem Armii Czerwonej i Wojska Polskiego. Dowództwo AK bezustannie sabotowało te próby. Wówczas sztab AL na własną rękę nawiązał łączność z prawym brzegiem Wisły. Rezultatem tego były zrzuty sowieckie i przeprawa dwóch batalionów WP na lewy brzeg.

Wyraźna poprawa sytuacji, powstanie i podniesienie ducha wśród żołnierzy, jakie nastąpiły w tym momencie, były jednak nie na rękę dowództwu AK. Cele polityczne „londyńczyków" były już niemożliwe do osiągnięcia: Warszawa mogła zwyciężyć jedynie przy pomocy Armii Czerwonej, a to dla Bora było gorsze od klęski.

Nawet w ostatniej chwili nie wykorzystano uzgodnionej z Wojskiem Polskim propozycji dowództwa AL stworzenia przyczółka na Żoliborzu i przeprawy przez Wisłę. Gen. Bór - Komorowski wolał Niemców od swoich. Całą swą energię, której tak mało przejawiał w okresie walk, skierował na organizację „wspaniałego pochodu zwartymi szeregami"... do niewoli. Oszukani na początku, zdradzani w ciągu całego okresu walk, powstańcy zostali zdradzeni raz jeszcze.

Powstanie przyniosło nam niepowetowane szkody. Wywołane zostało ono w milionowym mieście, wbrew ogromnemu doświadczeniu Armii Czerwonej, która w żadnym z setek wyzwalanych miast radzieckich nie wywołała powstania, a działalność partyzancką kierowała na tyły wroga, na jego linie komunikacyjne i rezerwy. W rezultacie oddano Warszawę na pastwę bestialskiemu wrogowi, który zamienił serce naszego kraju w ruiny i zgliszcza.

Na nich, na Armię Krajową, na Bora i jego londyńskich mocodawców spada straszliwe brzemię odpowiedzialności za zniszczenie Warszawy — serca naszej Ojczyzny, za śmierć setek tysięcy najlepszych jej synów.

Jakże nędznie i haniebnie wygląda rola dowództwa AK wobec tytanicznego wysiłku Armii Ludowej.

Walka Armii Ludowej, jej sztabu, jej bohaterskich żołnierzy — walka PAL i Milicji Ludowej RPPS — walka szarej masy żołnierzy AK i wielu bezimiennych bohaterów — to przejaw wspaniałej wielkoduszności, która kazała im umierać w boju, ginąć za cudze błędy, ale do końca, do ostatniego tchu pozostać z narodem.

Dla nas, pozostałych przy życiu, dla całego naszego narodu jasnym jest, że ci, co wywołali powstanie, nie mieli nic wspólnego z bohaterstwem jego uczestników. Jasnym jest, że przeciwnie — to bohaterstwo było im nie na rękę, niezgodne z ich małostkowym celem było zjednoczenie sił walczących, złączenie się z Wojskiem Polskim, walczącym na przyczółku czerniakowskim i trzech innych przyczółkach.

I dlatego właśnie z tych trumien, które za chwilę oddamy ziemi warszawskiej bije wszechpotężna siła ducha, moc szlachetnego patriotyzmu, bo byli to ludzie, zapatrzeni wjeden cel wspaniały — wolność narodu, wywalczoną w bezkompromisowym boju z najeźdzcą. Bo byli to ludzie, którzy żyli i zginęli po to, aby zrealizować marzenia narodu — przybliżyć zwycięstwo jedności narodu, zwycięstwo demokracji w Polsce.

Żegnajcie, towarzysze broni! Niech Wam lekka będzie ta ziemia warszawskiej ulicy, której tak pięknie i dumnie umieliście bronić, niech Wam nie ciąży ten kamień brukowy, który tak szczodrze napoiliście swoją bohaterską, serdeczną krwią.

Cześć Wam bohaterowie!

Ludowcy obradują

W drugim dniu odbywającego się w Łodzi posiedzenia Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego obrady rozpoczęto wysłuchaniem referatu młodzieżowego, który wygłosił ob. Stasiak, sekretarz Zarządu Głównego „Wici". Mówca podkreślił żywotność ruchu Ludowego na trzech płaszczyznach: politycznej, gdzie działa Stronnictwo Ludowe; kulturalno - wychowawczej, gdzie działają „Wici", oraz na płaszczyźnie gospodarczej, gdzie działa Związek Samopomocy Chłopskiej.

Z kolei nastąpiła dyskusja nad referatami wygłoszonymi w pierwszym dniu obrad: politycznym, znanego pisarza ludowego Władysława Kowalskiego i organizacyjnym ob. Korzyckiego.

Zarówno referaty, jak i dyskusja wykazały zdecydowaną wolę Ludowców w kierunku współpracy Stronnictwa Ludowego z innymi partiami politycznymi polskiej demokracji na płaszczyźnie wzajemnego uznawania i respektowania swych postulatów programowych.

Ob. Gadzalanka w swoim przemówieniu podkreśliła konieczność zajęcia zdecydowanej postawy wobec wszelkiego rodzaju rozbijaczy, którzy dla celów reakcji endeckiej i sanacyjnej starają się skłócić obóz polskiej demokracji. Chłopi polscy i młodzież wiciowa, zorganizowani w Batalionach Chłopskich — stwierdziła ob. Gadzalanka — wnieśli poważny wkład do walki o Polskę demokratyczną. Na terenie samej tylko Lubelszczyzny Bataliony Chłopskie obejmowały wiosną 1944 roku 34.980 członków zaprzysiężonych, w tym 555 oficerów i 2027 podoficerów. Od początku swojego istnienia do lipca 1944 roku w Lubelszczyźnie Bataliony Chłopskie straciły 7.586 żołnierzy i oficerów.

Po dyskusji odbyło się ukonstytuowanie Rady Naczelnej i wybór członków Naczelnego Komitetu Wykonawczego. W skład Rady Naczelnej weszli członkowie Rady Naczelnej wybrani w Lublinie i członkowie konspiracyjnego zarządu grupy „Wola Ludu". Przewodniczącym Rady Naczelnej został wicepremier ob. Janusz, wiceprzewodniczącym inż. Grubecki, sekretarzem ob. Ozga-Michalski.

Do Naczelnego Komitetu Wykonaw. weszli ob. ob. Bańczyk, Kowalski, Korzycki, dr Litwin, Szymanek, Mitura, Drzewiecki, Chruścielewski, Woner, Inglot, Król, Baranowski i Podedworny.

Po wyborach uchwalono szereg rezolucji. M. in. władze Stronnictwa Ludowego postanowiły wezwać swych członków do organizowania grup osiedleńczych na ziemie zachodnie. Szczególny nacisk położono na przeprowadzenie akcji siewnej na obszarze całej Polski.

Odśpiewaniem hymnu ludowego posiedzenie zakończono.

11 szkół dokształcających

Wydział Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego w Łodzi uruchomił 11 szkół wieczorowych dokształcających dla młodzieży w wieku pozaszkolnym w różnych punktach miasta, z liczbą 1,024 młodzieży zgrupowanej w 34 klasach. Dalsza organizacja szkół tego typu jest w toku. Najwięcej młodzieży jest na poziomie klasy 5-ej szkoły powszechnej.

Reforma rolna w woj. pomorskim

TORUŃ, 27.3. (Polpress). — W Toruniu odbyła się odprawa starostów, pełnomocników powiatowych dla spraw reformy rolnej i komisarzy ziemskich województwa Pomorskiego.

Po przemówieniu wojewody przystąpiono do wysłuchania sprawozdań poszczególnych starostw powiatowych i komisarzy ziemskich, dotyczących reformy rolnej i zasiewów. Jak ze sprawozdań tych wynika, w powiatach południowo - wschodnich wykonanie reformy rolnej jest już w pełnym toku. Rozparcelowano ogółem 31 folwarków, a dalszych 100 rozparcelowanych będzie do końca marca. W ten sposób na ogólną cyfrę 238 majątków obszarniczych w tych powiatach, będzie do końca marca 138 podzielonych i oddanych prawemu właścicielowi — chłopu polskiemu. Podział reszty nastąpi wkrótce.

Na oswobodzonym terenie Pomorza prowadzi się wytężoną akcję przygotowawczą, mobilizuje się mierników i tworzy gminne komisje podziałowe. W powiatach tych podlega parcelacji 900 majątków, z których około 40 będzie wyłączonych, z przeznaczeniem ich na cele hodowlane i oświatowe. Brygady pomiarowe wyruszyły już w teren.

Wyrównany jest na Pomorzu stan zasiewów: około 35 proc. ogólnej powierzchni ziemi uprawnej stoi pod zbożami ozimymi. Pozostałe 65 proc. oczekują na zasiew. Jeżeli chodzi o zapasy ziarna siewnego, to, jak wynika ze sprawozdań — są one zadawalniające. Liczne powiaty posiadają nadmiar ziarna siewnego i mogą wspomóc potrzebujących sąsiadów.

Odczuwany jest brak sił pociągowych. Ilość koni spadła w większości powiatów poniżej 20 proc. stanu z roku 1939. Traktorów jest na terenie województwa około 1,200, w tym jednak duży procent niezdatnych do użytku. Związki Zawodowe zorganizowały brygady naprawy traktorów.

Kronika śląska

CENY A PŁACE ROBOTNICZE

KATOWICE (Polpress). Na tereny województwa Zagłębia Śląskiego przybyła powołana przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów specjalna Komisja do spraw ujednostajnienia cen, która odbyła konferencje z przedstawicielami wszystkich Zjednoczeń Przemysłu, Centrali Konsumów, Wojewódzkiej Centrali Rolniczo- Handlowej, Okręgowej Komisji Związków Zawodowych oraz przedstawicielami władz i partyj politycznych.

Dłuższą dyskusję poświęcono zagadnieniu poziomu cen artykułów spożywczych i przemysłowych w stosunku do płac robotniczych. Problem ten jest przedmiotem współpracy specjalnej Komisji do spraw ujednostajnienia cen z Międzyministerialną Komisją dla spraw ustalenia wysokości płac robotniczych.

NAWOZY SZTUCZNE

KATOWICE (Polpress). Zaopatrzenie rolnictwa województwa śląskiego w nawozy sztuczne powierzono Centrali Rolniczo-Handlowej, która w związku ze zbliżającą się wiosenną akcją siewną, otrzymała do swojej dyspozycji z jednej z krajowych fabryk nawozów azotowych — 5.000 ton, azotniaku 1.000 ton, saletrzaku i 5.000 ton siarczanu amonu.

Rozdziałem nawozów między poszczególnych rolników zajmują się Koła Związku Samopomocy Chłopskiej.

BRYGADY ZAOPATRZENIOWE

KATOWICE (Polpress). Brygady zaopatrzeniowe, które zostały wysłane na tereny rolnicze zaczynają nadsyłać pierwsze wyniki swych prac. Do Katowic przybył już pierwszy transport zboża w ilości 26 wagonów (pszenica, żyto, jęczmień i owies), które dały powiaty: jędrzejowski i włoszczowski. Otrzymane transporty pozostają do dyspozycji Wojewódzkiego Wydziału Aprowizacji i Handlu i przeznaczone zostaną na zaprowiantowanie ludności pracującej woj. śląskiego.

REFORMA ROLNA

ZAWIERCIE (Polpress). Reforma Rolna na terenie tutejszego powiatu, jest w pełnym toku i zostanie zakończona w ciągu 10 dni. W powiecie parcelacji podlega 15 majątków o obszarze 5,542 ha. Na działki i osiedla robotnicze, przeznaczono 1443 ha.

„POGOTOWIE PRACY"

KATOWICE (Polpress). W obecności Wojewody Śląskiego odbyła się w Katowicach konferencja przedstawicieli Ministerstwa Przemysłu, Centralnego Zarządu Przemysłu Hutniczego i Węglowego oraz delegatów wszystkich Terenowych Zjednoczeń Branżowych. Na konferencji stwierdzono, że uruchamianie przejętych przez państwo zakładów przemysłowych postępuje w szybkim tempie naprzód.

Poza tym omówiono sprawę utworzenia „Pogotowia Pracy" w którym znalazłoby zajęcie około 20% ilości pracowników, chwilowo niezatrudnionych. Pogotowie Pracy będzie używane do robót, których wykonanie winno nastąpić niezwłocznie np. wyładowywanie transportów żywności itp. i ma na celu unormowanie i usprawnienie życia gospodarczego Śląska.

POMNIK WYZWOLENIA

BĘDZIN (Polpress). W Będzinie obchodzono uroczyście fakt połączenia Zagłębia Dąbrowskiego ze Śląskiem. Położony został kamień węgielny pod pomnik Wyzwolenia. Pomnik ten zostanie wzniesiony na miejscu pomnika Wolności, zburzonego w czasie okupacji.

OGRÓDKI DZIAŁKOWE

KATOWICE (Polpress). W Katowicach odbyło się przy udziale 150 osób drugie z kolei zebranie członków Towarzystwa Ogródków Działkowych Zagłębia-Śląskiego, dysponującego obszarem 580 ha ziemi i skupiającego 1200 działkowców, zgrupowanych w 120 koloniach działkowych.

POŁĄCZENIA TELEFONICZNE

SOSNOWIEC (Polpress). Sprawa uporządkowania i odbudowy połączeń telefonicznych w Zagłębiu jest już w pełnym toku. Połączenia są już w całości przywrócone, obecnie przyłącza się do sieci telefonicznej prywatnych abonentów.

Kto będzie płacić?

Zagadnienie odpowiedzialności narodu niemieckiego nie przestaje nurtować w umysłach całej Europy i cywilizowanego świata. Kto jest winien tych przerażających zbrodni, jakie się przez ostatnie lata dokonywały na naszych oczach? Kto ma za to wszystko zapłacić? Nie pieniędzmi, oczywiście, bo gdzież są takie pieniądze, którymi możnaby regulować rachunki z tytułu wyrządzonych krzywd — płacić za mord, pożogę, zniszczenie?... Kto ponosi winę najpotworniejszego w dziejach aktu barbarzyństwa? Klika rządząca „Rzeszą Niemiecką" — „deutsche Regierung", czy też cały naród niemiecki, cały ów „deutsches Volk"? Sadyści z pod znaku NSDAP, partia SA, SS, Gestapo — wyrzutki z pod ciemnej gwiazdy, szubieniczne łotry, kanalie, deprawatorzy, szuje i szubrawcy, czy też wszyscy Niemcy, jak jeden, od pierwszego do ostatniego?

Możnaby powiedzieć, że taki problem dla nas w ogóle nie powinien istnieć. Jesteśmy w walce, w śmiertelnej, nieubłaganej walce o swój byt na tych tu ziemiach od Bugu po Odrę i nic nas więcej nie obchodzi. Niema czasu na dyplomatyczne rozważania, na jakiś polityczny hamletyzm. Nieprawda. Wszystko musi być załatwione, przemyślane do końca.

Jeszcze kilka lat temu — bezpośrednio po katastrofie wrześniowej — myślało się tak: szajka łotrowska Hitlera terrorem trzyma w ryzach miliony Niemców, niezadowolonych z wytworzonego siłą stanu rzeczy, i pcha ogłupiony propagandą, zastraszony przez bojówki faszystowskie Hitlera naród niemiecki w koszmarną awanturę. Wbrew woli narodu niemieckiego, pół miliona Niemców - komunistów, socjalistów, demokratów, w ogóle t. zw. porządnych Niemców — zaludniających kryminały i „konzentrationslagry" Rzeszy potwierdzało jak gdyby słuszność tej tezy. I tak zapewne wówczas było. Ale potem widziało się na własne oczy takie rzeczy, które musiały zachwiać ten prosty i napozór jedynie słuszny pogląd.

Widziało się, jak żołnierze Wehrmachtu (Wehrmacht to ma być niby co innego, a SS — co innego), otóż widziało się na własne oczy, jak ci żołnierze Wehrmachtu na ulicach Warszawy kopali nogami t. zw. boguduchawinnych przechodniów - Polaków, prali ich po twarzach, wymyślali im od polskich świń („polnische Schweine!"). Widziało się w roku 1943 na przystanku tramwajowym koło Dworca Głównego w tejże Warszawie, jak podoficer - lotnik jednym kopnięciem wyrzucił z platformy tramwajowej („nur für Deutsche") zgrzybiałego starca — księdza na bruk uliczny. Widziało się, jak działali ludzie — nie ludzie, roboty, biologiczne automaty. Kradli, mordowali, żyło im się, dobrze im się żyło — i komu to? Czy tylko członkom partii, dygnitarzom NSDAP, wyższym oficerom SS i Gestapo? Nie tylko. Niemal wszyscy „Deutsche" powoli, najpierw nieśmiało, potem coraz śmielej, coraz zuchwalej poczęli wierzyć, że istotnie są przed stawicielami „Herrenvolku", narodu wybranego, genialnego, narodu panów. Wyjątkowe plemię, cudowna rasa!

Zaraza, fetor faszystowski, jad gryzący najpierw powoli, potem coraz gwałtowniej, począł przesiąkać z początkowo cienkiej warstewki zakażonej wgłąb, do warstw niedawno jeszcze zdrowych, odpornych na moralną ohydę faszyzmu. Potem szło coraz szybciej. Oportunizm, wygodnisiostwo, korzyści płynące z udziału w grabieży całej Europy (1939 — 41), specyficzne cechy mentalności i psychiki germańskiej, pruski dryl — wszystko to sprzyjało niezmiernie szerzeniu się zarazy, zapowietrzeniu duszy całego narodu.

I oto w roku 1945 mamy rezultat. Pokraczna bestia, zwyrodniały szczep ludzki rozsiadł się na zgromadzonych łupach i z potwornym grymasem śmiertelnego przestrachu czeka na wyrok. Broni się. Broni się jeszcze zaciekle, bo wie, bo ma pełną świadomość zbiorowej już (niestety!) odpowiedzialności za popełnione zbrodnie.

Wszystko się tam już pokiełbasiło: podział klasowy (robotnicy przemysłowi i kapitaliści) i różnice plemienne czy historyczne (Austria i Prusy). Wszystko się pogmatwało. Chłop niemiecki orał w robotnika polskiego, francuskiego, serbskiego, holenderskiego — był przecież z Herrenvolku! Robotnik niemiecki jadł co innego, niż jego towarzysz pracy przywleczony do Berlina czy Hamburga z Warszawy, Paryża, Pragi czeskiej czy Kopenhagi — był przecież dzieckiem genialnej rasy! Drobnomieszczuch niemiecki, pantoflarz, nocnikarz, stary sybaryta, popularny niegdyś „poczciwy Michel", z międzynarodowej anegdoty wyrósł nieoczekiwanie dzięki opatrznościowemu Führerowi na „Übermenscha" — nadczłowieka, wytwór obłąkanej fantazji głośnego filozofa szkopskiego szału potęgi, woli mocy — Nietschego.

Cudowne dzieci! Wszystkie prawa i przywileje! Żadnych prawie obowiązków wobec ludzkości — tylko jeden: panować! Panować, rządzić, żyć i używać! Supersanacja! Powszechna demoralizacja i znieprawienie. Sadyzm i barbarzyństwo. Wszyscy: raus! Miejsca dla cudownej rasy — jeśli go za mało: wymordować! Wymordować miliony niewinnych, tylko dlatego, że potrzeba dużo miejsca dla rozbijania się po świecie „Herrenvolku".

Kto ma dziś płacić za to wszystko? W tragiczny, ponury dla narodu niemieckiego sposób wyjaśnia się dziś doniedawna, zdawałoby się, trudny problem

„Zbrodniarze wojenni!"... Zbrodniarze wojenni — to tylko bezpośrednio odpowiedzialni za całość. Winni są wszyscy — cała reszta. Nikt nie myśli o „wyniszczeniu całego narodu niemieckiego", ale cały naród niemiecki musi być ukarany, choćby tylko w imię interesów przyszłego życia zbiorowego na świecie. Zbrodnie nie mogą uchodzić bezkarnie ani małym, ani wielkim, ani płotkom, ani führerom". To byłoby niepedagogiczne. Każdy musi dotkliwie dowiedzieć się, że zbrodnie nie uchodzą bezkarnie. Inaczej heca powtarzałaby się wciąż. A my mamy tego dość.

Trudno! Każdy musi płacić za swoje.

Stanisław Ryszard Dobrowolski.

Artyleria przeciwlotnicza w akcji

Jedziemy dzisiaj w stronę Kołobrzegu. Po drodze jednak wstępujemy na chwilę do „gospodarstwa" Jaglińskiego. To sławna dzisiaj jednostka przeciwlotnicza, mająca na swym koncie ponad 100 niemieckich samolotów strąconych, lub unieszkodliwionych.

W oddziele kpt. Zylkowskiego nastrój straszliwej nudy. Chłopcy chodzą rozleniwieni i spoglądają tęsknie na niebo! Żeby się chociaż pokazał jaki samolot nieprzyjacielski, byłoby nieco lżej. Możnaby przynajmniej postrzelać trochę, rozerwać się nieco! A tak, nic.

W ogóle od tygodnia nudzimy się jak mopsy — dowódca działa kpr. Kuśnierz, a celowniczy Mościcki kiwa tylko z aprobatą głową i dyskretnie ziewa, zakrywszy usta dłonią.

Działonowy Stepak skręca papierosa i klnie:

— Od tygodnia nie widzieliśmy szkopskich maszyn. To nie tak jak na Pradze. Tam to zawsze Messera albo Stukasa czy Junkersa się zobaczyło i dalej do nich. Pamiętam, raz tośmy w ciągu dnia pięć maszyn zapalili. Dobre czasy były, ale się skończyły. Teraz Niemcy nijakich maszyn nie mają i benzyny im brak.

— To nas tylko taki pech prześladuje wtrąca Mościcki. Bo wczoraj na linii strzału kpr. Samborskiego znalazł się jeden „Me 109" i nie upłynęło pięciu minut, a już się szkopska maszyna paliła aż miło. Dostała dwa pociski rozrywająco-zapalające. Celne strzały. Jeden w ogon a drugi w prawe skrzydło. Tuż koło nasady. Musiał mu odłamek dostać się do silnika, albo pilota zakatrupić, gdyż odrazu poszedł w korkociąg i runął jak kamień w dół. Gdyby pilot był przytomny, toby jeszcze wyrwał maszynę z korkociągu i wyrównał. A my to nic. Nawet głupiego wywiadowcy nie możemy zobaczyć na naszym kursie.

I poszedł rozgoryczony do armaty, pogładził jej zgrabną lufę i coś tam zaczął szukać w głębi jaszcza. Wrócił za chwilę z wielką płachtą w ręku. Gdy ją rozwinął okazało się, że jest to wycinek z ogona niemieckiego „Messerschmidta 109". Pokazuje nam z dumą.

To nasza ostatnia ofiara. Rypnął jakieś 50 metrów od nas. Kpr. Kuśnierz mu tak dogodził.

Nasi artylerzyści podniebni zawsze są dumni ze swych wyczynów. Gdy niedaleko od nich padnie zestrzelony celnym strzałem samolot nieprzyjacielski, robią formalny wyścig do niego i wymontowują co cenniejsze i bardziej charakterystyczne pamiątki.

W dwa dni potem spotkałem tę samą jednostę na przedmieściach Kołobrzega. Byli w nieco lepszym nastroju. Wczoraj po południu udało im się zestrzelić dwa wywiadowcze samoloty. Działo Kuśnierza zestrzeliło jeden, a Samborskiego drugi.

Zaczynają właśnie opowiadać o tym, gdy nadchodzi meldunek:

— Na czwartym „Me 109".

Już gołym okiem widzimy wynurzający się z poza chmur niemiecki samolot wywiadowczy. Długie, zgrabne lufy działek przeciwlotniczych kierują się odrazu na upragniony cel. Rozlega się charakterystyczny szczekot zenitówek. Idą w górę seria za serią strzałów. Samolot stara się umknąć z pod morderczego ognia. Pilnują go jednak, otaczając salwami strzałów ze wszystkich stron. Pierścień ognia zacieśnia się coraz bardziej. I już go mają. W pewnej chwili z prawej strony maszyny pojawiają się języki ognia. Samolot wpada w korkociąg, po chwili staje cały w ogniu i leci w morze.

A kpr. Kuśnierz, celowniczy Mościcki i działonowy Stepak zapalają papierosa w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku. **(Polpress)**

Sylwetki

NOBLESSE OBLIGE

Przed wojną był posłem. Naturalnie z sanacji. Melonik, krawatka, laska z srebrną gałką.

— My, elita kulturalna — głosił z emfazą — musimy spełnić naszą misję dziejową. Chronimy kulturę. Bronimy przed zalewem chamstwa. Posuwamy świat naprzód. Trudne to zadanie, ale... noblesse oblige.

Spotkałem go za okupanta. Kapelusz, krawat, zwykła laska. Urzędnik „Arbeitsamtu". — Pan rozumie — mówił — musimy stanąć na realnych podstawach, zachować polskość, przeprowadzić selekcję w narodzie. Czym się kierujemy? Ależ to jasne! Utrzymać elitę, pozbyć się chamstwa. W Niemczech nabiorą ogłady, kultury. Niemcy może trochę bezwzględni, ale to wysoce kulturalny naród. Ciężka nasza praca? Tak, niełatwa, ale Pan rozumie... noblesse oblige.

Niedawno spotkałem go na ulicy. Cyklistówka, kurtka, wysokie buty. — Wie Pan, majątek mi zabrali, chłopom dali. (Tymczasem mówię Panu, tylko tymczasem). No, ale my nie damy się. Jadę na zachód, organizować. My zawsze byliśmy pionierami.

Niełatwa to sprawa, ale... noblesse oblige.

EMIGRANT

Nazywaliśmy go Kubuś-emigrant, bo na punkcie emigracji miał „idee fixe". Był zapoznany, niedoceniony, motyl z podciętymi skrzydełkami.

— Czy to jest życie — mawiał z przekąsem — bez rozmachu, bez polotu, bez możliwości! Zachód — to co innego. Ameryka, Anglia, Francja — tam ludzi oceniają. Emigracja, tylko emigracja. Jakoś nie wyjechał. Za Niemców wytyczał sobie drogę do Szwajcarii, Szwecji, Portugalii. Brak mu było oddechu, rozmachu, Lebensraumu. Niemcy nie docenili go. Wyjechał, ale do obozu.

Niedawno wrócił. Zmęczony zmizerowany, ale niezmieniony. — Wiesz — szeptał mi tajemniczo na ucho — wyjeżdżam. Czekam tylko na wizę. Brazylia, Argentyna — to ziemia obiecana, pieniądze na ulicy. Dla zdolnego świat otwarty, a tu... — machnął ręką — czy tu potrafią człowieka ocenić?

Jedź, Kubusiu, z Bogiem! ***W.***

Archiwum Literatury Podziemnej

Przez długich pięć lat okupacji, życie literackie w Polsce płynęło w podziemiach. Wyszło nieco książek tajnie drukowanych, kilka antologii poetyckich, wiele utworów powielanych i pism literackich. Na specjalnych kółkach literackich odczytywano nowe utwory, dyskutowano, krytykowano.

Związek Zawodowy Literatów Polskich postanowił stworzyć Archiwum Literatury Podziemnej. Znajdą się w nim wyczerpujące materiały dotyczące twórczości literackiej ostatnich lat. Materiały te, pozostające niejednokrotnie w posiadaniu osób prywatnych, powinny znaleźć się w posiadaniu Archiwum Literatury Podziemnej, które gromadzić będzie wszelkie teksty — wiersze, prozy, dramaty, esseje, rozprawy krytyczne — powstałe w czasie okupacji. Szczególną troskę Archiwum poświęci materiałom dotyczącym twórczości młodych, którzy nie dożyli wyzwolenia.

Archiwum pragnie zebrać możliwie najbogatszy zbiór pism, ulotek, druków, odezw, materiałów powielanych, o ile dotyczą w całości lub częściowo twórczości i życia literackiego w okresie okupacji.

Archiwum mieści się w Krakowie, ul. Krupnicza 22, dom Zw. Zaw. Literatów Polskich.

Z czasów partyzanckich

Wyrok na Jaskółkę

Jaskółka jest żołnierz szczery i nie w jednej brał udział potrzebie. Po smutnej wojaczce wrześniowej, przyczaił się w ojcowskiej chałupie, a w dwa lata potem znowu wyruszył w pole i las z odgrzebanym karabinem. Znają go dobrze lasy całej Lubelszczyzny południowej, a w puszczy Solskiej każdy dąb po starej znajomości odróżni. Zaczynał swoją partyzancką karierę bardzo skromnie, bo w liczbie sześciu chłopa. Powoli doszlusowało do nich więcej, tak że latem 1942 roku było w obozie kilka tysęcy, Jaskółka w tej bojowej gromadzie dowodził plutonem: przedwojenny rezerwowy podoficer piechoty. Oprócz zawiłej sztuki dowodzenia miał też na głowie obowiązki związane z dozbrojeniem swego wojska.

Z tym zagadnieniem radził sobie prosto, nie udając się do żadnych kancelarii mobilizacyjnych, bo takich nie miał pod ręką. Całkiem inaczej i dość śmiało sobie poczynał.

W miejscowości, której nazwy już dzisiaj nie pomnę, znajdował się posterunek policji granatowej, a w odległości stu metrów od posterunku kwaterowała niemiecka żandarmeria w sile mniejwięcej plutonu.

Jaskółkę kusił ten posterunek, a jeszcze bardziej kusiły policyjne karabiny! Długo rozmyślał, wreszcie zameldował swojemu komendantowi, że chciałby te karabiny zdobyć. Otrzymał pozwolenie. Wziął furmankę i czterech doborowych chłopaków ze sobą. O godz. 12-tej w południe podjechali przed posterunek. Z wyglądu i zachowania się — lojalni interesanci do granatowych stróżów porządku w „G. G." Jeden został przed wejściem do posterunku, drugi tuż za drzwiami. Trzech udało się dalej.

Jaskółka pierwszy z pistoletem w garści uprzejmie zwrócił się do zbaraniałych policjantów: — „Ręce do góry"!

Policjanci również bardzo uprzejmie uczynili zadość tej prośbie, a ich broń zgrabnie i szybko powędrowała na furmankę. Jaskółka na odjezdnym poradził policjantom, żeby o wypadku zameldowali żandarmerii dopiero w pół godziny po odjeździe gości. Czy się zastosowali do tej rady, nikt się nie dowiadywał.

Podobne wizyty składał Jaskółka z kolegami często w rozmaitych miejscach. A zawsze z dobrym skutkiem. Raz tylko przytrafił mu się brzydki wypadek. Było to we dworze, w którym zarządzający majątkiem Niemiec miał ochronę złożoną z kilku „sonderdienstów". Gdy Jaskółka pokazał się niespodzianie w drzwiach, zerwali się od kart do obrony. Jaskółce zaciął się automat. W erkaemie, z którego kolega Jaskółki zaczął strzelać, pierwsze naboje to były niewypały. Na szczęście Jaskółka zdążył w porę wyrwać z za pasa sowiecki pistolet „tete" i kilku niezawodnymi strzałami Niemców uspokoić. Od tej pory nabrał do pistoletu „tete" takiego zaufania, że nie chciał go oddać za żadną inną broń. Dlaczego? Bo go nie zawiódł w odpowiednim momencie.

Raz tylko Jaskółka zawiódł swojego komendanta podpułkownika Lisa. Gdy ten kazał mu się wycofać, Jaskółka, obserwując na swoim odcinku pomyślny rozwój sytuacji, zwlekał z wykonaniem rozkazu. A Niemcy tymczasem puścili na niego ogień granatników i działek kładąc kilkunastu żołnierzy. Jaskółka wycofał się poza linię ognia. Po bitwie zdając Lisowi sprawę z przebiegu akcji, płakał z żalu po stracie wiernych towarzyszy i chciał się zastrzelić z rozpaczy, twierdząc, że to przez niego polegli. On, strzelec zawołany, który na własnoręcznym rachunku miał przeszło stu zabitych Niemców, nie mógł przeboleć śmierci kolegów, poległych od niemieckich granatów.

Poznali go Niemcy, banderowskie opryszki drżały na sam dźwięk jego pseudonimu, a partyzancka jego sława jaskółczym lotem objęła duże obszary kraju.

Kiedyś Lis, dowódca Jaskółki, przyjechał do dworu. Zastali tam rozbawione towarzystwo mieszane, złożone z Polaków, Polek i Niemców, siedząc przy kolacji. Wszyscy zmieszali się bardzo na widok nowych gości, którzy bez hałasu i z należnym w podobnych wypadkach taktem rozbroili Niemców. Jaskółka nie był przy tej ceremonii do końca, gdyż urządzał w całym budynku przegląd, w wyniku którego zameldował, że w jednym pokoju na piętrze są jakieś wystraszone panie. Gdy podpułkownik Lis udał się tam, popłoch w gronie czcigodnych białogłów znacznie wzrósł. Dopiero wyjaśnienie, że przybyli nie są bandą banderowską ani rabusiami, lecz oddziałem polskiej partyzantki, uspokoiło wystraszone kobiety. Jedna z nich, młoda panienka, powiedziała podpułkownikowi, że chciałaby zobaczyć Jaskółkę, o którym tak wiele słyszała.

W odpowiedzi na jej życzenie Lis wezwał Jaskółkę. Panienka wręczyła mu kilka chusteczek misternie drobną rączką haftowanych ze słowami: „To na pamiątkę".

Te chusteczki to nie jedyny dowód pamięci, jaką społeczeństwo, zwłaszcza ta „sentymentalna" jego część, obdarzała chłopskich partyzantów.

Grubo już po wyzwoleniu prawobrzeża Wisły spotkałem Jaskółkę w Lublinie. Miał na sobie połataną marynarkę i wytarte spodnie. Na moje banalne pytanie, co słychać, odpowiedział, że jacyś nieznani „sędziowie" przysłali mu wyrok śmierci. Zapewnił przy tym, że wcale tych łobuzów się nie obawia. Nie chciałby tylko teraz, skoro po tyloletnich tarapatach ocalał, podziurawiony jak sito, ginąć z ich rąk. Bo on wie, kto te wyroki podpisuje.

Na pewno wie! Łatwo to wiedzieć. To są ci, którym ciężko pogodzić się z parcelacją majątków. Ale ich wyrok dla Jaskółki nie straszny. Są jeszcze ludzie, którzy łatwo przeprowadzą kasację. A mogą również podpisać wyrok na samozwańczych sędziów. I będzie to wyrok ostateczny. Jaskółka ma wielu obrońców i mocnych. Nie za darmo! Bo podczas pacyfikacji Zamojszczyzny tysiące istnień ludzkich przed Niemcami obronił.

Wiktor Bazylewski

Redaktor: Jan Dąbrowski D—01199 Odbito w drukarni Nr. 4 Spółdzielni „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2